

*Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować*

Jacek Piechowicz

DEMENTOR

Komedia w dwóch aktach

Osoby:

Franciszek – młody emeryt, Matylda i Lena – emerytki, przyjaciółki z Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Konrad przyjaciel Franciszka, Stefania jego żona, Barbara – kierowniczka noclegowni (lub kierownik Bolesław).

OPISY POSTACI

FRANCISZEK

Mężczyzna po sześćdziesiątce, energiczny, nieco cwany, ale pełen uroku. Udaje demencję, aby wzbudzić opiekuńcze uczucia kobiet i przy okazji skorzystać z ich towarzystwa. Zręczny majsterkowicz, dawny fachowiec – „złota rączka”. W rzeczywistości wrażliwy, lecz sprytny kombinator. Właśnie **skończył remont mieszkania — i oddał je swojej ciężarnej córce**. Zostaje bez dachu nad głową; żeby uniknąć wstydu i troski oraz zyskać schronienie i towarzystwo, wymyśla pozę: **udaje, że ma demencję**. Jego „choroba” to maska przed samotnością. Ma w sobie coś z dzieciaka i coś z uwodziciela, a w finale odkrywa, że nawet żart może stać się sposobem na przetrwanie.

MATYLDA

Starsza kobieta, wdowa, członkini Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Ciepła, ale podejrzliwa, momentami uszczypliwa. Spotyka Franciszka w windzie i zafascynowana jego przekazem, daje się wciągnąć w grę pozorów. Z początku ostrożna, potem zakochana – wreszcie zraniona, choć nadal zdolna do współczucia. W ostatniej scenie staje się rzeczniczką marzenia o miłości „na starość”.

LENA

Przyjaciółka Matyldy – bardziej bezpośrednia, praktyczna i zadziorna. Typ kobiety „z charakterem”, w której ironia przykrywa potrzebę bliskości. Wchodzi w romans z Franciszkiem, co prowadzi do komicznych (i dramatycznych) komplikacji. Z Matyldą tworzą duet w stylu starych przyjaciółek, które kłócą się i wspierają na przemian.

KONRAD

Kolega Franciszka, również emeryt. Dowcipny, swojski filozof, komentator wydarzeń. W duecie z Franciszkiem stanowi męskie odbicie Matyldy i Leny – też tęskni za przygodą, pozostaje w cieniu żony. Wnosi na scenę element męskiej solidarności i prostego humoru.

STEFANIA

Żona Konrada – trzeźwa, gospodarna, nieco podejrzliwa. Reprezentuje zdrowy rozsądek i moralny osąd całej historii. Widzi świat prosto, ale trafnie. To ona demaskuje złudzenia bohaterów i przywraca je do rzeczywistości.

BARBARA

Kierowniczka noclegowni Barbara lub Bolesław. Postać epizodyczna, ale znacząca. Symbolizuje zderzenie marzeń z realnością. Jej krótka obecność stanowi przejście od farsy do refleksji – bo noclegownia to miejsce, gdzie kończy się gra pozorów.

Scena 1

Scena 1 Prolog w windzie może być odegrany przez kilka osób: czekają na windę, wchodzą, wychodzą, pytają o piętra np. pan, pani na które, itp. przysiadają jak winda hamuje – na koniec wszyscy wychodzą, poza Franciszkiem i Matyldą. Efekt dźwiękowy – szum mechanizmu windy.

MATYLDA: Nie wysiada pan, przecież to parter?

FRANCISZEK: Już na dole? Żono, czy my teraz idziemy na zakupy?

MATYLDA: Jaka żono! Nie znam pana!

FRANCISZEK: Jak to – mnie nie znasz, przecież codziennie razem chodzimy na zakupy, a ja je przynoszę!

MATYLDA: Coś takiego, chyba się panu w głowie poprzestawiało!

Matylda wykonuje gest ręką obok głowy.

FRANCISZEK: Żono, żono, weź pieniądze, kup biały ser i bułeczki? Przecież wiesz, że ja nie się znam na pieniążkach i mnie oszukają!

MATYLDA: No tak – tylko tego mi potrzeba! – Niech pan wraca do siebie! Do domu!

Franciszek podaje zmięte banknoty.

FRANCISZEK: To na zakupy. Żono, no nie wypędzaj mnie i nie mów, że nie jesteś moją żoną!

MATYLDA: Ma pan jakieś dokumenty?

FRANCISZEK: Oczywiście, mam akt naszego ślubu! Sama zobacz!

Wyjmuje kartkę i podaje Matyldzie, która czyta z uwagą.

MATYLDA: Odpis aktu... A niech tam... Kupię panu ten ser i bułeczki; panie... Franciszku?

Składa kartkę i oddaje.

FRANCISZEK: Nie mnie, tylko nam, żono – ile razy mam ci powtarzać!

MATYLDA: No dobrze, proszę się nie denerwować – chodźmy do sklepu.

Wychodzą ze sceny, wychodzą na krótką chwilę albo mogą przejść przez widownię, aby wejść z powrotem – Matylda ma dwie siatki.

MATYLDA: Proszę – tu pana zakupy i reszta – proszę iść prosto do domu, zna pan drogę?

FRANCISZEK: – Chyba tak, ale przecież masz takie ciężkie zakupy – pomogę ci je zanieść!

MATYLDA: No nie wiem...

FRANCISZEK: Żono – ja zawsze się ciebie słucham, zaniósę a jak każesz to pójdę.

MATYLDA: Proszę stanąć – zrobię zdjęcie.

FRANCISZEK: Zrobimy je sobie razem – jak przystało na małżeństwo!

MATYLDA: Niech będzie...

Robią selfie. Schodzą ze sceny i przechodzą przez widownię, powtórnie wchodzą na scenę i stają na jej brzegu. Franciszek na widowni może pytać przypadkowe kobiety i wchodzić z nimi w krótki dialog. Np.:

FRANCISZEK: Wyglądasz znajomo – czy jesteś moją żoną? A ty? Może ty? No ty, to na pewno...

MATYLDA: Franciszku – idzie pan?

FRANCISZEK: W te pędy.

MATYLDA: Jesteśmy na miejscu, proszę tu pana zakupy i proszę już sobie pójść.

FRANCISZEK: Żono, a co z naprawą?

MATYLDA: Jaką znowu naprawą?

FRANCISZEK: No ja to nie pamiętam – przecież wiesz, ale sama mówiłaś, że mam coś naprawić!

MATYLDA: A jak to naprawisz – skoro nie pamiętasz?

FRANCISZEK: No przecież wiesz – ja naprawiam wszystko! – To co mam zrobić?

MATYLDA: No nie wiem... bo wie pan... cieknie mi woda w sedesie.

FRANCISZEK: Woda w sedesie – ciągle się leje!? To przecież uderzy w nasz domowy budżet – będziemy musieli za nią zapłacić!

MATYLDA: Ale zakręcę kran jak wychodzę.

FRANCISZEK: To żadne rozwiązanie, trzeba sprawdzić zawór spustowy, on ma taką uszczelkę na dole, czasami wystarczy ja tylko obrócić i woda nie będzie się lała!

MATYLDA: Na pewno umie pan to zrobić?

FRANCISZEK: Jak możesz – dla mnie, to pestka!

Wchodzą głębiej na scenę – mieszkanie Matyldy.

MATYLDA: Tam jest łazienka, będą potrzebne narzędzia?

FRANCISZEK: Klucz nastawny to na pewno.

MATYLDA: Mam po mężu... znaczy się – mam jakieś narzędzia w szafce.

Wyjmuje torbę i podaje Franciszkowi, który wychodzi, po chwili słychać spuszczaną wodę w sedesie. Franciszek wraca.

FRANCISZEK: Gotowe, a nie mówiłem – dla mnie to pestka.

MATYLDA: No tak, dziękuję Franciszku i nie mów do mnie żono – bo nią nie jestem – mam na imię Matyllda.

Franciszek dłonią puka się w czoło.

FRANCISZEK: Jasne, jak mogłem zapomnieć – jesteś Matyllda – moja żona! Nie pamiętam tylko kiedy kochaliśmy się ostatnio, a ty?

MATYLDA: No nie – tego to już za wiele, idź już – wracaj do siebie!

FRANCISZEK: Mam iść remontować nasze mieszkanie?

MATYLDA: No właśnie – dokładnie tak!

FRANCISZEK: No dobrze – pójdę! – Żono, przecież wiesz, że ja żadnej pracy się nie boję, jak mi kazałaś remontować nasze mieszkanie – to je remontuję. – Ale co z seksem?

MATYLDA: Przestań proszę – „co ty z tym seksem”?!

FRANCISZEK: Seks, to musi być regularny – dla zdrowia!

MATYLDA: Zobaczymy... ale teraz – to już idź.

FRANCISZEK: A kiedy znowu pójdziemy na zakupy?

MATYLDA: Nie wiem.

FRANCISZEK: Będę czekał – przy windzie, zapamiętaj za mnie, no i za siebie.

MATYLDA: A jak zapomnisz?

FRANCISZEK: Wpiszę sobie w telefonie – teraz to on za mnie pamięta... no i ty Matylde!

Scena 2

Do mieszkania Matyldy przychodzi Lena.

LENA: Cześć kochana! No proszę, co ja widzę – jesteś jakaś rozanielona, odmieniona, – czy ja czegoś nie wiem?

MATYLDA: Może... Wiesz Lenka, poznałam kogoś...

LENA: Nie przerywaj, no, opowiadaj...

MATYLDA: Ma na imię Franciszek. Zrobiłam mu zdjęcie, tak na wszelki wypadek... Bo wiesz, on ma częściową demencję...

LENA: Pokaż, niech mu się przyjrzę.

Matylde pokazuje zdjęcie w telefonie.

MATYLDA: Wygląda młodo!

LENA: Powiem więcej – atrakcyjnie młodo i co – on ma demencję? Chociaż czytałam, że demencję, to już mają trzydziestolatkowie i młodszy!

MATYLDA: No, aż tak młodo – to on nie wygląda – a szkoda.

LENA: Wyposzczony biedaczek – to widać! Młodo, nie młodo – z braku laku i kit dobry! No chyba nie wyobrażasz sobie, że ty i trzydziestolatek...

MATYLDA: Teraz to wszystko jest możliwe, ilu to facetów ma laski młodsze o trzydzieści i więcej lat?

LENA: Tak – tyle tylko, że są wyposażeni...

MATYLDA: Chyba jedynie w grube portfele?

LENA: To właśnie miałam na myśli! A gdzie go spotkałaś?

MATYLDA: Franek jeździ windą w moim bloku – pewnie gdzieś mieszka w pobliżu. Widywałam go wcześniej w windzie – przyglądał mi się, biedaczek, aż tydzień temu zagadał i od razu do mnie: „żono” – ale ja z nieznanymi nie rozmawiam. A on wyciąga papier i mówi: „to akt naszego ślubu”, a to był akt zgonu jego żony, pewnie sfiksował nieborak, jak zmarła i teraz cierpi na braki pamięci.

LENA: Co ty powiesz?! Wdowiec, niestary... no... bez pamięci... He...

MATYLDA: No mówię ci, pamięć krótkotrwała to mu całkiem nie działa. A gdzie ja teraz chłopca znajdę? Część wyeksploatowana odpoczywa na cmentarzach, a ci co zostali to zajęci, albo co gorsza, mają się ku sobie. A on, chociaż bez pamięci, to wszystko zrobić może. O! Spłuczkę mi zreperował w sedesie, strasznie lała się woda!

LENA: Po prostu bajka – ma jakieś wady?

MATYLDA: Strasznie napalony, ciągle mówi o seksie?

LENA: Tylko gada? Przyznaj się – coś było!?

MATYLDA: A co mam sobie żałować, przecież i tak nie wygada.

LENA: No to trafił ci się skarb. Jak ci się znudzi, odprawisz go – a on i tak nic nie będzie pamiętał – a to dobre!

– Właśnie! – Może pomógłby mi w remoncie mieszkania?

MATYLDA: No w jego stanie – to ja nie wiem, czy dałby radę, poza tym – robi remont u siebie w mieszkaniu – mówił mi o tym. – Nic z tego!

LENA: Szkoda! Tego się po tobie nie spodziewałam, po prostu nie chcesz się ze mną nim podzielić! Taka jesteś? Przecież on i tak nic nie rejestruje! Fiksum – dyrdum!

MATYLDA: On nie, ale ja tak – nie jestem na to gotowa!

LENA: No to wielka, wielka szkoda! Rozczarowałaś mnie: najlepsza przyjaciółka! Ha – pa! Pójdę już, do zobaczenia... i może przemyślisz sprawę...

Scena 3

Scena 3 tak jak poprzednio w windzie, może być odegrana przez kilka osób: czekają na windę, wchodzą, wychodzą, pytają które piętro wcisnąć – na koniec wszyscy wychodzą, poza Franciszkiem i Leną. Efekt dźwiękowy – szum mechanizmu windy.

LENA: Mężu, mężu, tu jestem, to ja – Matyllda – przecież mnie znasz!

FRANCISZEK: Oczywiście moja... żonko! Dokąd dzisiaj idziemy?

LENA: Jak co dzień na zakupy, pomożesz mi?

FRANCISZEK: Jak najbardziej – przecież zawsze możesz na mnie liczyć.

LENA: Coś ci kupić... mężu... ?

FRANCISZEK: Tak, mam pieniądze, ale jak wiesz nie bardzo się na nich znam.

Miałbym ochotę na kakao, ono mnie pobudza – wystarczy?

Franciszek podaje zmięte banknoty.

LENA: To za dużo, kupić coś jeszcze?

FRANCISZEK: Co tam uważasz, najdroższa, byle nie alkohol, bo mi szkodzi – no wiesz na pamięć, a zresztą i tak mam mętlik w głowie.

LENA: A co wczoraj jadłeś?

FRANCISZEK: No... jedzenie...

LENA: No, a jak mam na imię?

FRANCISZEK: Nie pamiętam... żono, ale po co ty mnie pytasz, skoro i tak przecież wiesz.

LENA: Doskonale ... to idziemy na zakupy, a potem do domu. Zjemy coś – na co miałbyś ochotę?

FRANCISZEK: Ja to jem wszystko, ale potem to mam wielką ochotę na deser.

LENA: Masz coś konkretnego na myśli?

FRANCISZEK: Rzecz jasna, seks żono! Dawno go już nie było – coś ze dwa dni!

LENA: Dwa dni – coś takiego... Doskonale, ale najpierw to pomożesz mi w remoncie mieszkania.

FRANCISZEK: Remonty – to moja specjalność! Poza seksem oczywiście – on zawsze jest na pierwszym miejscu!

LENA: No to w drogę.

Scena 4

Do mieszkania Matyldy przychodzi Lena.

MATYLDA: Świetnie wyglądasz, jaka jesteś rozpromieniona!

LENA: I tak też się czuję.

MATYLDA: Czy ja o czymś nie wiem?

LENA: Nie, wszystko po staremu.

MATYLDA: Schudłaś – poznałaś kogoś? Przyznaj się, widzę to w twoich oczach – pełnych blasku.

LENA: A... rzeczywiście schudłam – bo ćwiczę.

MATYLDA: Na siłowni?

LENA: Nie, w domu. Remont robię... ech, co tu gadać, a co u ciebie, jak tam ten twój... Dementor?

MATYLDA: Coś rzadziej teraz przychodzi.

Lena (zdziwiona): Tak i co jeszcze?

MATYLDA: Rozmyślałam o twojej propozycji – no wiesz, o tym twoim remoncie i nie tylko... ale skoro sama się zabrałaś – to chyba nie ma tematu.

Słychać dzwonek telefonu.

LENA: Ktoś dzwoni – odbierz.

MATYLDA: Słyszę, że dzwoni – ale to nie jest mój telefon!

Szukają telefonu.

LENA: O, przestał.

MATYLDA: Zostawił telefon! Jak on teraz trafi?

LENA: Kto i gdzie trafi?

MATYLDA: No Franek – to jego telefon.

LENA: Pokaż – rzeczywiście.

Matylda podaje smartfon. Lena wertuje pliki.

LENA: Zobacz, a to co – ty u ginekologa?

MATYLDA: Pokaż!

LENA: To nie Dementor – to czysty kopulator!

Matylda wyrywa telefon z rąk Leny

MATYLDA: Coś takiego? To nieprawdopodobne...

Przegląda zdjęcia w telefonie. Lena śmieje się. Potem wyrywają sobie telefon nawzajem.

LENA: Ha, ha, ha, a to numer...

MATYLDA: Bardzo śmieszne – zobacz siebie! Ty – na kolanach! – Tak nisko upadłaś?! Nie spodziewałam się tego po tobie!!!

LENA: O matko! Skasuj to natychmiast!

MATYLDA: Najgorsze jest to, że może on je gdzieś wysłał!?

LENA: Nie do wiary! Nasze zdjęcia!

MATYLDA: Tak, do Internetu – chłopcy tak robią, żeby się popisać przed innymi... świntuchami!

LENA: Moje wnuki nie wychodzą z Internetu!

MATYLDA: Ha! Ha! Od razu wydorosłeją jak zobaczą babcię w akcji!

LENA: Szkoda, że mu nie odgryzłam – miałby nauczkę! I co teraz?

MATYLDA: Ach ty małpo! Lepiej mi opowiedz – jak to się stało, że się puściłaś z moim Frankiem! Opowiadaj, łajdaczko!

LENA: No, remont miałam – tak jakoś wyszło...

MATYLDA: Teraz też nam wyjdzie, ale bokiem. Zabezpieczaliście się chociaż?

LENA: A niby po co?

MATYLDA: A po to, że panie co się nie zabezpieczają, to z sanatoriów zamiast z nowo poznanym partnerem, wracają w towarzystwie: HIV – mówi ci to coś?

LENA: No nie, tylko nie to!

MATYLDA: Pieniądze mu pożyczyłaś?

LENA: A skądże! Przecież pieniądze to on nam dawał – choćby na zakupy.

MATYLDA: Bo chciał uśpić naszą czujność! – No właśnie, a moje pieniądze?

Matylda szuka pieniędzy, po chwili wraca.

MATYLDA: Nie ma mojego pierścionka!

LENA: Jak to? Franek złodziejem?

MATYLDA: Żebyś wiedziała – zawsze, ale to zawsze, trzymam go w jednym, jedynym miejscu! A teraz go nie ma. Mówię ci, to oszust matrymonialny!

LENA: A pieniądze?

MATYLDA: Na szczęście są – dobrze miałam schowane!

LENA: Franek nie byłby do tego zdolny.

MATYLDA: A ja ci mówię, że to Kalibabka!

LENA: Jaka babka?

MATYLDA: No, Tulipan... tylko że na emeryturze.

LENA: Ten oszust matrymonialny co uwiódł dwa tysiące kobiet? Przecież on okradał je z biżuterii!

MATYLDA: No właśnie i dzieci miał coś ze trzydzieścioro.

LENA: Oprócz remontu Franek pomagał mi w obowiązkach domowych: gotował, sprzątał, rozwieszał ze mną pranie. – Teraz widzę – to było aż nierealne!

MATYLDA: W końcu wyszło: szydło z worka!

LENA: Ojej! Parę dni temu nie mogłam znaleźć zapasowych kluczy do mieszkania.

MATYLDA: To może już jesteś po przeprowadzce – bez mebli?

LENA: Cała się trzęsę! To przerażające! – Co robić?

MATYLDA: Mamy jego telefon i nie zawahamy się go użyć!

Matylda wertuje telefon.

MATYLDA: O! Tu jest numer pod który często dzwoni!

Dzwonią – do kolegi Franciszka – Konrada, odbiera jego żona Stefania. Stefania może stać opodal na scenie.

MATYLDA: Dzień dobry! Dzwonię w sprawie Franciszka.

Zakrywa telefon ręką i mówi do Lenki:

A jak on wcale nie jest Franciszek?

LENA: Przecież akt widziałas!

MATYLDA: To była kopia!

STEFANIA: Tak, słucham.

MATYLDA: Franciszek zostawił u mnie swój telefon, wie pani gdzie mogłabym go zastać?

STEFANIA: Tak, razem z moim mężem – Franka mieszkanie remontują.

MATYLDA: To może ja go pani przyniosę?

STEFANIA: Proszę bardzo – wyślę mój adres SMS - em.

MATYLDA: Dziękuję – wkrótce będę z koleżanką.

Kończy połączenie.

MATYLDA: Mamy złodzieja – teraz to się nie wywinie!

Słuchać dźwięk SMS - a.

MATYLDA: To w sąsiednim bloku – chodźmy!

Matylda i Lenka wychodzą.

Akt II

Scena 1

Konrad i Franciszek odnawiają mieszkanie w papierowych trójkątnych czapkach z gazet na głowach. (Na czapkach zamiast tekstu gazety, może być tekst sceny).

KONRAD: To co – masz już gdzie pójść, bo Stefa trochę mi głowę suszy?

FRANCISZEK: Dzięki za gościnę, ale jeszcze nie zdecydowałem. Wiesz, niedawno poznałem fajną babkę, a ona jeszcze koleżankę mi podesłała – a ja niby nic nie kumam – bo udaję, że mam problem z pamięcią!

KONRAD: Co dwie, to nie jedna!

FRANCISZEK: Obie fajne są – sam nie wiem, która z nich lepsza! – A u wdowy „chleb gotowy”, a i bułeczki im kroję!

KONRAD: Ale czad! Podzieliłbyś się – bądź dobrym kolegą!

FRANCISZEK: No, w dwóch przyjaciół z demencją to nawet one nie uwierzą, co ja im powiem, że od teraz to mają po dwóch mężów każda? Przecież sam, też możesz spróbować – no wiesz, na własny rachunek. Ale co tu gadać – przecież ty masz żonę!

KONRAD: Ach! A te ich bułeczki – to jeszcze do czegoś się nadają, czy całkiem czerstwe?

FRANCISZEK: Moje panie to zadbane damy: jakie bielizny, koronki, falbanki, całe w perfumach, starają się... no i wyposzczone!

KONRAD: Ja suche bułki to nie bardzo lubię, a ty to masz jeszcze czym je kroić?

FRANCISZEK: Jak potrzeba dłoń pomocną podadzą i nie tylko dłoń! ...

KONRAD: Kto by pomyślał! – no masz jak w raju!

FRANCISZEK: Bo widzisz, ja to uwielbiam kobiety, ale koniecznie płci przeciwnej!

KONRAD: A po co ci tyle zachodu – udawania? Nie lepiej byłoby szukać przez Internet?

FRANCISZEK: Widzisz, co innego ujrzeć na własne oczy, a co innego przez różowe okulary Photoshopa. Zobaczysz nie to, co chcesz, a wyłącznie to, co chcą ci pokazać, no i to nie ma żadnego, ale to żadnego, przełożenia na to, co zobaczysz później na własne oczy w realu.

Franciszek pokazuje na sobie.

Brzuchy powciągane, cycki wypięte, zmarszczki wygładzone, a samo zdjęcie – z przed dziesięciu lat!

KONRAD: Racja, oszukują nas – ale wracajmy do pracy – przecież twoja Martyna już urodziła!

FRANCISZEK: Śliczny ten mały – Martyna mówi, że do mnie podobny. – A ty – co powiesz?

KONRAD: Może to być, może być – udany chłopak! Możesz być dumny. Oblejemy?

FRANCISZEK: Ze mną jak z dzieckiem: za rękę i do knajpy!

KONRAD: No to powiedz mi jako ekspert: lepiej to mieć Alzheimera czy Parkinsona?

FRANCISZEK: Najlepiej to zdrowym być, ale jeśli już, to Parkinsona – bo można nieco rozlać, ale żeby zapomnieć wypić – to katastrofa!

KONRAD: To na co czekamy – w drogę!

Obydwaj wychodzą.

Scena 2

MATYLDA: Dzień dobry! Jestem Matyllda, a to moja przyjaciółka, Lenka, Franciszek zostawił u mnie telefon.

LENA: On przecież taki niezaradny – z tą pamięcią.

STEFANIA: Niezaradny... z pamięcią – pierwsze słyszę!

MATYLDA: Jak to?

STEFANIA: No, on to normalny jest!

MATYLDA: A to symulant!

LENA: Przed nami udawał, że ma demencję!

STEFANIA: Demencję? Stanowczo dementuję, żeby miał jakąkolwiek demencję. Zapominalski – to był słoń Trąbalski, ale nie Franio!

Śmieje się

LENA: Ukradł Matyldzie pierścionelek.

STEFANIA: No w to, to ja nie uwierzę – on jest uczciwy i uczynny! To przyjaciel Konrada – mojego męża, znają się od lat. Teraz chwilowo mieszka z nami. – O co go nie poprosić – nie odmówi.

MATYLDA: Tobie, Lenka, też nie odmówił!

STEFANIA: Że co???

MATYLDA: Nic, nic...

Stefania nie wie o co chodzi, chwilę przypatruje się koleżankom.

STEFANIA: Uczuciowy – żona, biedaczka, parę lat temu mu zmarła, a on każdego wieczora przed snem wpatruje się w telefon, mówię wam – jak w obraz i ma taki błogi wyraz twarzy – zdjęcia nieboszczki ogląda!

LENA: Rozebrane?

STEFANIA: No wie pani! To przyzwoity człowiek, on na takie bezecności to nawet nie spojrzy! Tfu...

MATYLDA: Franciszek to oszust, złodziej i degenerat! Stefanio, niech pani lepiej sprawdzi czy w domu nic nie brakuje!

STEFANIA: Ani mi się śni, a tak w ogóle, to ja pań nie znam. Panusie to chyba same zboczone!

LENA: Co za impertynencja!

STEFANIA: Sąsiadka mówiła mi, że przyszły do niej dwie takie; co chciały jej sprzedać kapę na łóżko. Jak jedna rozwinęła kapę i uniosła do góry, to druga za nią schowana chodu do sypialni i kradła!... Macie kapę?

LENA: No wie pani?!

STEFANIA: To może, chloroform – w buteleczce, po perfumach?

MATYLDA: Tego już za wiele!

STEFANIA: Proszę zostawić telefon i fora ze dwora! Żebyś was tu więcej nie widziała!

LENA: Coś takiego! Tylda – wychodzimy!

MATYLDA: Radzę jednak sprawdzić, czy pani coś nie zginęło!

Wychodzą – słysząc trzaśnięcie drzwiami.

Scena 3

MATYLDA: Wreszcie jesteś – nie mogłam się doczekać, gdzie się włóczyysz!

LENA: Jak to gdzie, krew oddałam.

MATYLDA: Ty... krew?

LENA: Jak oddajesz krew to robią test na HIV – bezpłatnie.

MATYLDA: I co?

LENA: Negatywny... – ale co się stało?

MATYLDA: Znalazłam pierścioneł, zdjęłam go w kuchni do zmywania...

LENA: I co teraz?

MATYLDA: Musimy to jakoś odkręcić, dzwońmy do Stefanii.

LENA: No wiesz – to arogantka!

MATYLDA: Trudno – trzeba ją przeprosić, no i wyciągnąć gdzie jest nasz Franek.

Lena: Daj na głośnik!

Telefonują:

MATYLDA: Stefania? Proszę się nie rozłączać – tu Matylida, chciałam panią przeprosić – bo pierścioneł się znalazł. – No i zapytać o Franciszka.

STEFANIA: Zamieszaliście mi w głowie i poprosiłam Franka żeby się wyprowadził – no bo ile niby ma on u nas siedzieć?

MATYLDA: Przecież ma mieszkanie – co je remontuje?

STEFANIA: Mieszkanie to on wyremontował i oddał córce, która dopiero co urodziła – Franek ma wnuka. Udany chłopak – do dziadka podobny.

LENA: Oddał... córce?!

STEFANIA: No pewnie – przyzwoity z niego człowiek, szlachetny.

MATYLDA: To teraz gdzie on jest?

STEFANIA: Z tego co wiem, to w noclegowni... ostatnio chodził jakiś markotny – widać coś go gryzło!

LENA: Dziękujemy Stefanio, miałaś rację – dobry z niego człowiek!

Rozłączają się.

MATYLDA: W noclegowni! Chciałaś byś tam być?

LENA: Za żadne skarby.

MATYLDA: No widzisz!

LENA: I co teraz?

MATYLDA: Zwińmy go, bo jak nie my – to inne to zrobią....

LENA: Albo już zrobiły! Dzwon do Franka.

MATYLDA: Próbowałam, ale odrzuca połączenie, pewnie Stefania wszystko mu wygadała!

LENA: To na co czekamy!!!

MATYLDA: Najpierw ustalmy co i jak, a potem do noclegowni!

Scena 4

W biurze noclegowni.

BARBARA: Panie na nocleg?

LENA: Skądże – my do jednego z panów.

BARBARA: Gości – to my tu nie przyjmujemy.

MATYLDA: Wie pani, ja do męża – on ma demencję, trafił tu przez przypadek. Mam numer jego telefonu – niech go pani wywoła, proszę. Tylko niech pani mu nie mówi, że to ja, no wie pani, jak to w małżeństwie – pokłóciliśmy się.

BARBARA: Dobrze. Nikt tak nie rozumie kobiety, jak druga kobieta.

Barbara telefonuje.

– Franciszek, tu Barbara, proszę do dyżurki. – Wiem, że późno, proszę przyjść!

– Zaraz będzie, no to ja was zostawiam. pójdę na obchód.

Barbara wychodzi. Pojawia się Franek.

Wariant Bolesław.

BOLESŁAW: Panie na nocleg?

LENA: Skądże – my do jednego z panów.

BOLESŁAW: Gości – to my tu nie przyjmujemy.

MATYLDA: Wie pan, ja do męża – on ma demencję, trafił tu przez przypadek. Mam numer jego telefonu – proszę, niech go pan wywoła. Tylko niech pan mu nie mówi, że to ja, no wie pani, jak to w małżeństwie – pokłóciliśmy się.

BOLESŁAW: Kłótnie w małżeństwie zdarzają się, ważne, by dążyć do porozumienia.

Bolesław telefonuje.

. – Franciszek, tu Bolek, proszę do dyżurki. – Wiem, że późno, przyjdź proszę!

– Zaraz będzie, no to ja was zostawiam, pójdę na obchód.

Bolesław wychodzi. Pojawia się Franek.

MATYLDA: Ty oszuście, jak mogłeś?!

FRANCISZEK: Nie znam pani, że co...?

LENA: Przestań – znamy twoje sztuczki, do więzienia pójdziesz – oszuście matrymonialny!

FRANCISZEK: Czy ja cokolwiek obiecywałem? A jeśli nawet – to w więzieniu będę miał wikt i opierunek.

MATYLDA: Tam są homosie.

FRANCISZEK: Homoś – też człowiek.

LENA: Chyba tylko na wolności – bo we więźniu – to sami zwyrodnialcy!

FRANCISZEK: Razem tam wylądujemy – jakoś nie miałyście zahamowań przed wykorzystaniem niepełnosprawnego?! Poradzę sobie. Żegnam panie...

LENA: Wiemy jak chciałeś sobie poradzić – łowco wdów!

Franciszek chce wyjść.

MATYLDA: Zaczekaj, chcemy cię przeprosić!

FRANCISZEK: Niech zgadnę – czyżby pierścionek się odnalazł?!

MATYLDA: No, znalazł się...

LENA: Strasznie nam przykro, przepraszamy. Prosimy... wróc.

FRANCISZEK: Do roboty? Potrzebujecie darmowego robola?!

MATYLDA: Nie narzekaj, że było ci źle...

LENA: A może być jeszcze lepiej!

FRANCISZEK: Dziękuję! Mam swoją emeryturę, znam się na technice, dam sobie radę – przecież wiecie.

LENA: Posłuchaj, plan jest taki: moje wyremontowane mieszkanie wynajmiemy i zamieszkamy we trójkę u Matyldy. Co ty na to?

FRANCISZEK: We trójkę – no nie wiem?

MATYLDA: Dobrze symulujesz demencję, zgłosimy w gminie na opiekę – dostaniemy kasę. Pieniądze z emerytur pójdą na życie, a z opieki i najmu na wycieczki.

LENA: Za granicą to Franiu i udawać nie będziesz musiał.

MATYLDA: Lepiej niech udaje – lepsze dostaniemy warunki i do samolotu bez kolejki!

FRANCISZEK: A co ludzie powiedzą?

MATYLDA: A co, my jesteśmy gorsi: to geje, to osoby niebinarne, a my to będziemy – nowoczesnym trójkątem. Powiedzą, że jesteśmy postępową rodziną – jeszcze w mediach nas pokażą: film nakręcą, albo i... w teatrze? Bo – w telewizji – to na pewno – teraz takie rzeczy są jak najbardziej na czasie!

FRANCISZEK: Takie czasy!

LENA: Może pobierzemy się we trójkę?

MATYLDA: W kościele?

LENA: Może i w kościele – kościół też podąża za postępem!

MATYLDA: Dasz radę?

FRANCISZEK: Spróbować trzeba, wcześniej urodzeni też mogą zaszaleć.

MATYLDA: Jak wszyscy, to wszyscy i babcie też!

LENA: Każdemu potrzebna jest miłość, tylko niektórzy jej się boją!

Matylda staje frontem do publiczności.

MATYLDA: Popatrzcie – taki piękny widok z okna: widzę zakochanych ludzi – jak my!

FRANCISZEK: Powinniśmy już jechać – przecież to najwyższy czas na seks!

KONIEC